

## **Marek A. Cichocki: Porażka brytyjskich „lemingów”**

Europejski statek wpływa na nieznane wody. Pozostaje pilnowanie własnych interesów



*fot. Robert Laska dla MaleMana*

Europejski statek wpływa na nieznane wody. Pozostaje pilnowanie własnych interesów

Śledząc reakcje dotyczące Brexitu, można dojść do zaskakującego wniosku: także i w tym przypadku Polska stała się awangardą wydarzeń europejskich. Spór, który się toczy u nas od lat, między „lemingami” a „moherami”, przeniósł się na Wyspy i zadecydował o wyjściu z UE.

W piątkowy poranek przedstawiciele młodych, wykształconych z dużych miast boleśnie przekonali się o tym, że w demokratycznym społeczeństwie brytyjskim stanowią mniejszość. Mówi się o tym, że stare pokolenie, kierując się nostalgią za utraconym imperium oraz lękiem przed otwartym, globalnym światem, podjęło decyzję, która zdeterminuje przyszłość młodych Brytyjczyków.

Nawet jeśli taka diagnoza nie jest do końca prawdziwa, dobrze oddaje ona nastrój, który panuje w obozie tych, którzy próbują ratować europejskie liberalne status quo. W bezpośrednim sporze z tzw. prostymi ludźmi cechuje ich całkowita niezdolność do pozytywnej perswazji, do przekonywania do własnych, rzetelnie wyłożonych racji. Skłonność do paternalizmu, poczucie nieuzasadnionej wyższości, manipulowanie rzeczywistością, wreszcie, w obliczu demokratycznego werdyktu obrażanie się na wolę większości – wszystko to sprawia, że dzisiaj liberalne, europejskie elity znalazły się w całkowitej defensywie w obliczu narastającego buntu „zwykłego człowieka”.

Trzeba jednak na przykładzie brytyjskim ocenić ogólną sytuację sprawiedliwie. Po przeciwnej stronie bowiem wcale nie jest lepiej. Konferencja prasowa Borisa Johnsona oraz innych liderów Brexitu zaraz po ogłoszeniu wyników była dość ponurym widowiskiem. Na ich twarzach malował się tylko strach. Na koniec okazało się, że za całym ruchem na rzecz wyjścia z UE i „odzyskania kontroli nad własnym państwem” nie kryje się polityczna kalkulacja, żaden polityczny program, ale brytyjska konfederacja, pospolite ruszenie. Plan miał David Cameron. Chciał wynegocjować od Europy jak najwięcej i wygrać referendum, ale poniósł klęskę z konfederatami, którzy po swoim zwycięstwie kompletnie nie mają pojęcia, co ma być dalej.

Europejski statek wpływa na nieznane wody. Przy sterze nie ma żadnego kapitana, a załoga w szale turla się pod pokładem. W takiej sytuacji być może naprawdę jest tylko jedno wyjście: wzmacniać swoją tożsamość, pilnować własnych interesów, a w relacjach z innymi kierować się dobrze pojętym wyrachowaniem.

Prof. Marek A. Cichocki

Tekst ukazał się w dzienniku Rzeczpospolita